

*Arakow ul. do Armii 12,*

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

Nr. 9.

Sokal, dnia 1 października 1934.

Rok I.



# ZIEMIA SOKALSKA

DWUTYGODNIK

CENA  
NUMERU  
15 gr.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

„Prawem naczelnem - dobro Państwa”.

## Polska nie uznaje traktatu o mniejszościach.

Narzucony Polsce traktat o mniejszościach przez wielkie mocarstwa w czasie debat pokojowych w Wersalu miał rzekomo na celu przyspieszyć i dopomóc do osiągnięcia wewnętrznej konsolidacji państwowej mniejszości narodowych, Państwo Polskie zamieszkujących. W rzeczywistości stało się inaczej. Traktat ten bowiem stwarzał z Polski państwo drugorzędne, pozwalał innym na terenie Ligi Narodów mieszać się w jej sprawy wewnętrzne, wytwarzał najrozmaitszych protektorów, którzy pod pretekstem udzielania pomocy mniejszościom narodowym w Polsce piekli swoją własną pieczeń lub którym zależało na ustawicznym mąceniu wśród współobywateli jednego i tego samego państwa. Pamiętamy niedawne czasy, gdy Liga była zasypywana skargami, wnoszonymi nietylko przez różne organizacje mniejszościowe ale nawet i przez osoby prywatne, skargi zazwyczaj niczem nie uzasadnione o charakterze czysto demonstracyjnym, które jednak wywoływały długą, mozolną i dla Polski upokarzającą procedurę. Historia Rady i Zgromadzenia Ligi Narodów nie wykazała ani jednego wypadku, by jakkolwiek sprawa mniejszościowa była tu ujęta inaczej, jak tylko z punktu widzenia wyraźnej dywersji i gry politycznej. Żaden realny postulat ochrony mniejszości narodowej nie

był w Genewie załatwiony pozytywnie dla dobra tej mniejszości. Niemcy, wstąpiwszy do Ligi, chętnie popierały zażalenia swych rodaków, w Polsce mieszkających, żądając wyjaśnień od rządu polskiego, gdy natomiast Polacy, w Niemczech zamieszkali, tej opieki, prawem mniejszościowem zagwarantowanej, nie mieli. Po oczekiwaniu wstąpieniu Rosji zachodziła słuszna obawa, że przedstawiciele Sowietów w Lidze zechcą zastosować metody niemieckie. Ze względów więc ogólnopaństwowych i praktycznych stan taki dla państwa niezawisłego był nie do zniesienia i Polska od lat kilku domagała się rewizji traktatu o mniejszościach. Starania te jednakże były nadaremne. Argumentów polskich wysłuchano, jednakże załatwienie ich odkładano na czas późniejszy. Ostatecznie, gdy Polska po latach 12-tu cierpliwych oczekiwań doszła do przekonania, iż traktatu o mniejszościach państwa, które go z nami zawarły, zmieniać nie myśla, wystąpiła na Zgromadzeniu Ligi w dniu 13 b. m. i r. z propozycjami, wygłoszonymi przez usta ministra spraw zewnętrznych, Józefa Becka, żądając kategorycznie zasadniczej rewizji treści traktatu. Minister Beck w swem przemówieniu wypowiedział wszystko, co można było powiedzieć o dotychczasowej praktyce kontroli traktatu o mniejszościach. O jego ujemnych stronach wyraził się zwią-

złe, jasno i bez ogródek. Na wstępie zaznaczył, iż problem mniejszościowy, który Liga ma przed sobą i który musi bezwzględnie rozwiązać, nie jest problemem nowym. Zaistniał on z chwilą powstania samej Ligi Narodów i w r. 1922 został przedłożony trzeciemu zgromadzeniu w postaci wniosku, domagającego się zgeneralizowania międzynarodowych gwarancji praw mniejszości. Odpowiedzią na to było uchwalone przez zgromadzenie „życzenie”, dotyczące traktowania mniejszości przez państwa, nie związane traktatami mniejszościowemi. I na tem rzecz cała się skończyła. Od tego czasu sprawa nie postąpiła naprzód, chociaż nie brakło inicjatywy, aby ją ruszyć z martwego punktu. W czasie wielkiej debaty na 6-tej komisji 11-go zgromadzenia apel rządu polskiego, wzywający państwa, aby zgodziły się na przyjęcie jednolitej i powszechnej kontroli nad sposobem traktowania przez nie mniejszości narodowych, językowych i wyznaniowych pozostał nie tylko bez echa lecz natrafił na słabo umotywowany ale zacięty opór. Powyższe stanowisko — twierdził minister — wyływało z obawy, aby Liga Narodów nie śledziła zbyt dokładnie wewnętrznej polityki swoich członków.

Zaznaczywszy następnie, iż obecny system gwarancyjny praw mniejszości jest dziwołagiem, zawdzięczającym swe powstanie jedynie przypadkowej grze sił i wykazawszy

na przykładach jego nielogiczność, podniósł, iż istnienie traktatu w tej formie, w jakiej jest, jest sprzeczne z samem założeniem Ligi Narodów, to jest z zasadą równości jej członków, wobec czego sytuacja taka nie mogłaby trwać dłużej bez całkowitego zniszczenia moralnych przesłanek, na jakich zbudowana została Liga Narodów w r. 1919.

Po wypowiedzeniu twierdzenia, iż traktat mniejszościowy używany był jako środek presji politycznej przez państwa, które chociaż same nie były związane żadnym traktatem w tej dziedzinie, wykorzystywały swe uprawnienia do wykonywania kontroli nad innymi państwami, p. minister zażądał od zgromadzenia odpowiedzi na dwa pytania: 1) Czy państwa zgodzą się uznać konieczność zawarcia konwencji o ochronie mniejszości? 2) Czy zgadzają się na zwołanie międzynarodowej konferencji w tej sprawie? Przemówienie swe zakończył p. minister następującym oświadczeniem:

„Rząd polski oczekiwać będzie odpowiedzi jasnej i nie dwuznacznej. Jeżeli otrzyma odpowiedź pozytywną, to gotów jest bez zastrzeżeń współdziałać w opracowaniu tekstu powszechnej konwencji, przyczem pragnę podkreślić, że Rząd polski skłonny jest wziąć pod uwagę sytu-

ację specjalną innych kontynentów“.

„W przewidywaniu jednakże opozycji, któraby miała uniemożliwić realizację polskiego wniosku, poczuwam się do obowiązku oświadczenia już dziś w imieniu Rządu polskiego, że do czasu wprowadzenia w życie powszechnego, jednolitego systemu międzynarodowej ochrony praw mniejszości nie będzie on od dnia dzisiejszego współpracował z organami międzynarodowymi w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę zasady słusznego i równego traktowania mniejszości“.

„Rozumie się samo przez się, że ta decyzja Rządu polskiego nie pozostaje w żadnym związku z istotnie realnymi interesami mniejszości. Te interesy są i będą ochronione przez konstytucję i inne podstawowe ustawy polskie, które gwarantują mniejszościom rasowym, językowym i religijnym pełną swobodę ich rozwoju kulturalnego i równość traktowania“.

Punkt ciężkości przemówienia p. ministra leży właśnie w tem końcowem oświadczeniu. Wedle niego Polska odtąd nie weźmie udziału w dyskusjach, któreby ewentualnie rozwinęły się w Lidze wskutek zażaleń, wniesionych przez polskie mniejszości narodowe i uchwały, któreby następnie zapadły, nie uzna-

za obowiązujące. Krok to bardzo poważny i niezawodnie dobrze przemyślany, który jednak musiał być zrobiony po ciężkich doświadczeniach, jakieśmy poczynili na terenie Ligi Narodów. Dotychczasowy stan traktatów mniejszościowych uchybiał mocarstwowemu stanowisku Polski. I dlatego tak wystąpienie p. ministra w Genewie jak i stanowcza, jasna, rozumna decyzja Rządu polskiego znalazły w umysłach obywateli Rzeczypospolitej wszystkich warstw społecznych i zaopatrywań politycznych żywy, zgodny i serdeczny oddźwięk.

Co do mniejszości narodowych w Polsce konstytucja Rzeczypospolitej z dnia 17 III. 1921 r. zawiera postanowienia, dające im równość traktowania i stawiające ich na równi z innymi obywatelami Państwa. I nowa konstytucja, o ile zawiera nowe, odmienne ukształtowanie praw i obowiązków obywateli wobec państwa, o tyle w zakresie równości obywateli wobec prawa pozostaje również jak dawna stanowczo na tradycyjnem stanowisku. **Zasada równości i wolności wszystkich obywateli, która przyświecała ojcom naszym, obowiązuje i tkwi głęboko w duszy i obecnego pokolenia.**

Przedewszystkiem ulgi stosować się będzie dla rolników drobnych i średnich, którzy korzystać będą z ulg nowych ustaw bez ograniczenia i bez względu na wysokość zadłużenia, gospodarstwa zaś większe o tyle, o ile ich zadłużenie nie przekracza pewnego procentu szacunku.

Nastąpi obniżenie stopy procentowej skonwertowanych długów bankowych w tej formie, że Skarb Państwa będzie dopłacał do oprocentowania przy konwersji tych długów.

Nowe projekty przewidują gruntowne przeszacowanie kredytów długoterminowych i obniżanie wysokości długów, zaciągniętych przez rolników podczas kupowania rozparcelowanych majątków. To samo odnosi się do kredytów krótko i średnio-terminowych Państwowego Banku Rolnego.

Zobowiązania średnio- i krótkoterminowe, zaciągnięte w bankach i t. p. zostaną przymusowo skonwertowane przez Bank Akceptacyjny.

## Projekt ostatecznego uregulowania oddłużenia w rolnictwie.

Wieś i rolnictwo to zagadnienia prawie najważniejsze w dzisiejszej dobie gospodarczego życia naszego Państwa.

Pług, który od niepamiętnych czasów na całej polaci naszej Rzeczypospolitej przeorywał niwy zagonów, zostawiając wślad po sobie łąny zbóż i wszelakich plonów ziemi, — wrósł w fundamenty naszego Państwa, mianując rolnictwo podstawową gałęzią gospodarstwa Polski.

Ciężkie chwile obecnie szalejącego kryzysu zachwiały poważnie temi fundamentami. Wieś w latach ostatnich zubożała i bieda rolnika wzrasta z każdym dniem. Rząd, doceniając piekącą kwestję fatalnego położenia wsi polskiej ze zdwojoną energią bierze się obecnie do pracy, by odzegnać od rolnika zmorę nędzy.

Zamierzenia Rządu streszczają się do zapewnienia trwałych warunków opłacalności gospodarstwa rol-

nego, usunięcia trudności płatniczych w rolnictwie a w dalszem następstwie podniesienia zdolności nabywczych wsi. Wskutek silnego spadku cen żyta w roku ubiegłym wzmógł się nacisk wierzycieli na rolników, ci zaś ostatni w obawie, by wierzyciele wszystkiego im nie zabrali, wyprzedają się i zaczynają nieracjonalnie gospodarować. Taki stan rzeczy powoduje zupełne zubożenie warstatów rolnych i po prostu stwarza niewypłacalność rolników.

Obecne projekty ustawodawcze biorą sobie za cel przystosowanie warunków płatniczych rolników do obecnego poziomu wartości cen i przywrócenie skromniejszej jednakże pewniejszej wypłacalności rolnictwa. Nietylko gospodarstwa drobne i średnie ale i większe o różnych stopniach zadłużenia znajdują możliwość wyjścia z długów według obecnego planu oddłużeniowego.

Do przymusu konwersji w Banku Akceptacyjnym ma być obowiązany tak dłużnik jak i wierzyciel. Stopa oprocentowania skonwertowanych pożyczek zostanie określona na 4-5 proc., termin zaś spłaty dla gospodarstw drobnych ma wynosić 14 lat, dla większych 10 lat.

Bank Akceptacyjny uprości postępowanie przy skonwertowaniu wszelkiego rodzaju zobowiązań i do niego należeć będzie zatwierdzanie tych układów.

W niedalekiej przyszłości ukazą się ustawy, wprowadzające powyższe projekty w czyn. Pobieźny przegląd powyższych projektów Rządu okazuje, że obejmują one całokształt spraw oddłużeniowych.

Dzięki ich realizacji wzmocnią się wreszcie fundamenty gospodarcze Polski — wieś wyrwie się z podwodzi egzekucyj.

## Z Polski i ze świata. Polska.

**Pan Marszałek Piłsudski** wyjechał do Moszczenicy, w okolicy Żywca na pobyt, który ma charakter wypoczynkowy. Pan Marszałek udał się pierwszy raz w tamte strony.

**W dniu 30 września** b. r. kp. Bajan ma być przyjęty na audjencji przez bawiącego na wywczasach w Moszczenicy, pod Żywcem, Marszałka Piłsudskiego. Tego samego dnia odbędzie się propagandowa impreza lotnicza w Żywcu, urządzona przez L. O. P. P.

**Po niedawno** zwycięskim dla nas Turnieju lotniczym, odbyły się obecnie w Warszawie zawody balonów o puchar Gordon-Benneta.

Były to innego rodzaju zawody. Tam zwycięzca nasz Bajan mógł jak i inni zwiększać lub zmniejszać szybkość swego samolotu. Tu balon płynie wolno z biegiem wiatru i leci w tę stronę, w którą wiatr wieje.

Zwycięzcą jest ten, którego balon najdalej zaleci. W niedzielę dnia 23 wrz. o godz. 16. rozpoczął się start balonów. Balony skierowały się na północny wschód i prawie wszystkie wylądowały na terytorjum sowieckim.

W zawodach wzięło udział szereg państw; Polska, Belgja, Niemcy, Szwajcarja, Francja, Ameryka.

Ze strony Polski wystąpili

w zawodach trzej piloci jak Burzyński i Hynek, którzy już w zeszłym roku zdobyli puchar na zawodach w Ameryce. Dziś wiemy, że Polacy i teraz odnieśli zwycięstwo. Zwycięzcami są kap. Hynek i por. Pomaski.

**W porcie wojennym**, w Gdyni, w gronie oficerów marynarki odbyła się doniosła uroczystość spuszczenia na wodę trawlera, który został nazwany „Jaskółką”. Jest to pierwsza jednostka morska, wybudowana całkowicie w Polsce z materiałów krajowych.

**W dniu 16 bm.** wyruszył w podróż dokoła świata statek szkolny „Dar Pomorza”, który odpłynął z Gdyni. Jest to pierwsza podróż naokoło świata pod polską banderą.

**Wpływy** z subskrypcji Pożyczki Narodowej na dzień 12 bm. wyniosły łącznie 330,296.560 zł. i 12 gr.

**W sierpniu** przywieziono do Polski towarów z zagranicy za 66,818.000 zł., wywieziono z Polski za 75,040.400 zł. Przewyżka wywozu na przywozem wynosi zatem 8,222,000 zł.

**W „Dzienniku Ustaw”** ogłoszono rozporządzenie ministra skarbu o wypuszczeniu drugiej serji pożyczki budowlanej. Rozporządzenie to opiera się na ustawie z marca 1929 r. Wówczas wypuszczono pierwszą serję 50 milionów zł. w złocie, obecnie ma być wypuszczona druga transza również 50 milionów. Data wypuszczenia tej serji opiewa na 14 września b. r. Cena emisyjna pożyczki 94.70 za jedną obligację wartości imiennej 100 zł. w złocie.

**Rokowania** polsko - sowieckie w sprawie wzajemnej wymiany więźniów zakończone zostały pomyślnym rezultatem. Władze sowieckie wyraziły zgodę na wydanie 70 więźniów Polaków, Polska zaś wyda około 80 komunistów i zbiegów. Wymiana nastąpi w najbliższych dniach. Z Sowietów powróci do Polski kilku księży, którzy więzieni byli na Sołówkach.

**Na podstawie** nowego kodeksu o zobowiązaniach okres przedawnienia długów skrócony zostaje do lat 20, podczas gdy dotychczas pod rządami prawa Napoleona obowiązywało przedawnienie 30-letnie. Tak długi okres ważności zobowiązań okazał się przeżytkiem, w wielu bo-

wiem wypadkach nie było możliwym udowodnienie długu zaciągniętego przed 30-ma laty.

**W dniu 1 października** dawne 5 złotych przestają być prawnym środkiem płatniczym. Z dniem tym kończy się ich ostateczny termin kursowania.

Po tym terminie można je będzie wymienić w Kasach Skarbowych.

**W nocy 20. IX. br.** zmarł w Warszawie po długotrwałej chorobie szef wojskowego biura historycznego generał brygady śp. Julian Stachiewicz.

Cześć jego szlachetnej postaci.

**Minister Opieki Społecznej** p. Paciorkowski wyjechał na teren powodziowy w Małopolsce Zachodniej, celem osobistego zapoznania się ze stanem akcji pomocy ofiarom klęski.

**Ponury bilans** tegorocznej powodzi. Według dotychczasowych obliczeń straty wyrządzone przez tegoroczną powódź są następujące. Około 1.300 wiosek i osiedli ucierpiało skutkiem wylewów rzek Małopolski, około 220.000 osób poniosło straty. 2.800 klm. kwadratowych zostało zalanych wodą, 175 mostów długości 5 klm. całkowicie zniszczonych, około 250 mostów uszkodzonych, 6.000 klm. dróg uległo zupełnie zniszczeniu. Straty materialne przekraczają 100 mil. zł. Dotychczasowe wpływy z ofiar na akcję ratowniczą do dnia 25 b. m. wyniosły 6.382.000 zł. w gotówce. Bardzo znaczną pomoc uzyskano w naturze, a przede wszystkim w płodach rolnych.

**Obniżka cen nafty.** Na podstawie porozumienia między ministerstwem przemysłu i handlu i większymi rafinerjami naftowymi została z dniem 10 września br. obniżona w całym państwie cena składowa nafty o 20 proc. Cena zatem detaliczna nafty powinna również ulec obniżce przynajmniej o 20 proc. a w większej liczbie miejscowości i więcej. Aby umożliwić tak znaczną redukcję ceny nafty ministerstwo komunikacji obniżyło stawki taryf kolejowych na przewóz ropy i wszystkich produktów naftowych o 25 proc. dla przewozów rafineryjnych.

**Półurzędowa** agencja „Iskra” ogłosiła, iż cena cukru nie powinna przekraczać 1 zł. 25 gr. w handlu detalicznym.

**Wybory** do rad gromadzkich w Małopolsce i Wielkopolsce. Dnia 25 września br. ogłoszono urzędowy regulamin wyborczy do rad gromadzkich na obszarze 6 województw Małopolski i Wielkopolski a mianowicie: krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, pomorskiego i poznańskiego.

Obecnie po ogłoszeniu regulaminu wyborczego należy się spodziewać rozpisania wyborów przez starostów.

## Ze świata.

**Ameryka.** Strajk w przemyśle włókienniczym, który objął przeszło milion robotników, został przerwany. Amerykańska Federacja pracowników przemysłu włókienniczego wydała polecenie, aby w dniu 24 września powrócili robotnicy do pracy.

**W Austrii** panuje obecnie chwilowy spokój. Aby ten spokój okazał się trwały, pracują nad nim wszystkie państwa europejskie. Niemcy, jak wiemy, chciały Austrię przyłączyć do siebie, czego znowu obawiały się Włochy i sąsiednie państwa. By to się Niemcom już raz na zawsze nie udało, chcą obecnie wielkie mocarstwa ogłosić Austrię państwem neutralnym. Czy dojdzie to do skutku — zobaczymy.

**W Anglii** na kopalni węgla w jednej z miejscowości wydarzyła się straszna katastrofa. Wskutek wybuchu gazów przeszło 100 górników zostało odciętych od świata. Drużyny ratownicze chciały uwolnić z tego grobu uwięzionych kolegów, jednak z powodu wybuchów, nie można było się dostać do głębi. Ponieważ pożar groził całej kopalni, postanowiono zamurować szyby a tem samem pogrzebano uwięzionych pod ziemią górników.

**Genewa.** Liga Narodów po długich targach między mocarstwami przyjęła Rosję sowiecką do swego grona. Jak obecnie ukształtują się stosunki w Europie — czas pokaże.

Ten wielki zaszczyt, jaki przypadł Rosji, zawdzięcza ona Francji, gdyż popierała jej kandydaturę całą siłą.

**Liga Narodów**, prócz przyjęcia Rosji do swego grona, ma jeszcze jedno wielkie zagadnienie przed sobą. Niedługo odbędzie się plebiscyt w Zagłębiu węglowem Saary. Zagłębie to jest okiem w głowie Niemiec, gdyż one chciały je

dostać z powrotem. Ale i Francja nie chce się pozbyć tak łatwo dobrego kęsa, więc oba państwa zabiegają gorliwie i w zagłębiu Saary i na forum Ligi.

Rada Ligi już ustanowiła komisarzy plebiscytowego i policję. Policję mają tworzyć Włosi, umiejący po niemiecku.

Do stycznia, jako daty plebiscytu, mają oba państwa czas na zjednywanie sobie zwolenników, a Liga Narodów tymczasem wymyśli jakąś formułę wyjścia.

**O ułatwienie** Żydom emigracji do Palestyny. Genewa. W komisji politycznej Zgromadzenia Ligi Narodów w dyskusji nad mandatami kolonialnymi przemawiał delegat Polski p. Kulski, który zaznaczył, że Polska, mając dużą liczbę obywateli rasy żydowskiej interesuje się specjalnie kwestją siedziby narodowej żydowskiej w Palestynie. Delegat Polski podkreślił, że konieczność stworzenia dla Żydów ośrodków imigracji nadal istnieje. Specjalnie koniecznym jest, aby był kraj, gdzie ludność żydowska Europy środkowej i wschodniej mogłaby skierować swoją nadwyżkę. Takim krajem jest Palestyna, przyczem jak wynika z raportu mocarstw mandatowych, w Palestynie istnieją pomyślne warunki gospodarcze na skutek rozwoju, osiągniętego dzięki akcji kolonistów żydowskich. To też należy wyrazić nadzieję, że mocarstwa mandatowe ułatwią instalację Żydów w Palestynie, przystosowując procedurę przyjmowania imigrantów żyd. do nowych warunków gospodarczych kraju.

**Szwecja, Norwegia, Danja i Finlandja** stworzyły na konferencji w Sztokholmie północny blok gospodarczy. Związek ten jest wstępem do zawarcia unji celnej między emi państwami.

**Japonja.** Dużo pisały dzienniki

## Zjazd Powiatowy Związku Młodzieży Lud. i Rolniczej w Sokalu.

Z inicjatywy O. T. R. w Sokalu dnia 17. września 1934 odbył się Zjazd Kół Młodzieży Ludowej i Rolniczej.

Na Zjazd przybyło około 150 delegatów z Kół Młodz. Zagaił zjazd i przewodniczył mu Prezes O. T. R. P. Roman Żurowski, który po przy-

o nieporozumieniu między Japonją a Rosją sowiecką. Była nawet, chwila, że świat czuł już zapach prochu, gdyż wojna między temi państwami wisiała na włosku. Obecnie, gdy Rosja sowiecka weszła do Ligi Narodów, stosunki uległy odprężeniu. Jak donoszą z Tokjo, stolicy Japonji, Rosja zdecydowała się sprzedać kolej wschodnio-chińską za cenę 170 milionów jen, to jest za przeszło 260 milionów zł. Kolej ta była od dłuższego czasu kością niezgody między temi państwami.

Japonja przeżyła temi dniami straszną katastrofę. Nieszczęśliwy to kraj. Niedawno zrujnowało trzęsienie ziemi ogromne przestrzenie, obecnie znów południową część zniszczył tajfun t. j. olbrzymi huragan.

Straszne są skutki tej wichury: 2.064 osób zabitych, 13340 rannych i 858 zaginionych bez wieści. Burza zniszczyła 18.000 domów. 22.000 zabudowań jest poważnie uszkodzonych, 170.000 domów zostało zalanych przez niezmiernie wysokie fale morza.

**Turcja.** Państwo tureckie wydało ustawę, która już weszła w życie, mocą której cudzoziemcy mogą być zatrudnieni tylko za specjalnem zezwoleniem ministerstwa. Skutkiem tego zarządzenia 8.000 obywateli obcych musi opuścić Turcję.

**Paryż.** Córka śp. uczzonej polskiej Curie-Skłodowskiej, p. Irena Joliot, dokonała niezmiernie ważnego odkrycia naukowego. Udało jej się mianowicie odkryć metodę sztucznego wytwarzania radu, tak niezbędnego i jedyne go środka przeciw strasznej chorobie, jaką jest rak.

Obecnie rad jest niezmiernie drogi, gdyż 1 gram kosztuje przeszło 20 tysięcy złotych. Po odkryciu pani Joliot rad będzie tańszy, więc szerokie masy będą mogły korzystać z jego zbawiennych skutków.

witanii przedstawicieli Władz w osobach Starosty P. Kostołowskiego Wicestarosty P. Scherffa, Prezesa Zarządu Głównego w osobie Posła P. Wójtowicza, delegata Zarz. Gł. P. Sagana, Prezesa BBWR. P. Kowalskiego oraz wszystkich zaproszonych gości, wygłosił przemówienie o zna-

czeniu pracy organizacyjnej w Kołach, poczem Prezes Zarządu Głównego P. Wójtowicz wygłosił piękny i wyczerpujący referat o celach i zadaniach Zw. Mł. Lud. i Rolniczej.

Następnie Instr. roln. P. Düring wygłosił referat o przysposobieniu rolniczym. W wyczerpującym swym referacie prelegent omówił szczegółowo historję powstania P. R. i jego rozwój w tutejszym powiecie.

Delegat Zarządu Głównego P. Sagan przemawiał obszernie o ideologii Zw. Młodz. Lud. i Rolniczej.

W końcu zabrał głos Ks. Wołanin ze Świtarzowa. W przemówieniu swem położył nacisk na zwycięstwo Polaków w turnieju lotniczym i na sukces dyplomatyczny Min. spraw zewn. P. Becka w Genewie w sprawie mniejszości narodowych. Słowa Ks. Wołanina przyjęto gorącemi oklaskami jako dowód, iż społeczeństwo całe zgodne jest i akceptuje rozumne postępowanie Rządu.

Po przeprowadzonej dyskusji, uchwalono jednogłośnie na wniosek kol. Pawła Kunacha z Walawki składkę z każdego Koła po 5 zł. na Uniwersytet Lud. w Tywonji oraz zaku-

pić sztandar Zw. Młodz. Lud. i Rolniczej.

Następnie przeprowadzono wybory do Zarządu Powiatowego. Na wniosek kol. Kamińskiego z Wazowa wybrano przez akklamację: Inż. Kosińskiego Tomasza, Instr. Düringa Jana, Sydora Adama, Piórownę Helenę, Kamińskiego Władysława, Drzystka Franciszka, Plizgę Józefa, Pazdrównę Cecylję. Kooptowano: Drozdównę Julję, Janoszanę Józefę, Wąsównę Katarzynę i Wójtaczkę Henryka. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: Kamińskiego Ludwika, Pawła Kunacha i Żurowskiego Józefa.

Po wyczerpaniu porządku dziennego P. Prezes Żurowski Zjazd Powiatowy zamknął.

Równocześnie po zamknięciu Zjazdu odbyło się pierwsze konstytuujące posiedzenie pow., na którym dokonano wyboru Zarządu. W skład jego weszli: Inż. Kosiński prezes, Instr. roln. Düring Jan zast. prezesa, Sydor Adam sekretarz, Helena Piórowna skarbn.

Na posiedzeniu Zarządu uchwalono wkładkę po 10 gr. od członka i omówiono sprawę lokalu oraz księzek administracyjnych.

odbył się na zakończenie „Tygodnia” dnia 9. IX. Poranek w sali „Sokoła.”

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Władz i Szkół oraz wszystkich organizacyj. Sala „Sokoła” wypełniła się po brzegi publicznością i młodzieżą szkolną. Scenę ozdobiono godłem państw., portretami P. Prezydenta i P. Marszałka oraz afiszami propagandowymi P. C. K. Uroczystość rozpoczęto hymnem państwowym, który odegrała orkiestra gimnazjalna. Poranek zagał prezes Oddziału Dr. Wójcikiewicz, który wyszczególnił doniosłe cele i zadania Międzynar. C. K. i P. C. K. przedstawiając jednocześnie wyniki pracy Oddziału sokalskiego, i nawołując do zapisywania się na Członków Oddziału P. C. K. Na zakończenie wniósł okrzyk na cześć Wysokiego Protektora P. C. K. p. Prezydenta, na cześć Armji i Jej Wodza Marszałka Piłsudskiego oraz na cześć P. C. K., który publiczność powtórzyła. Po przemówieniu prezesa nastąpił program artystyczny, wykonany przez młodzież szkół i Z. S.

Na zakończenie omówiła p. Skowrońska przewod. Z. P. O. K. zadania i program pracy Kół Młodzieży P. C. K. w szkołach.

**W Belzju** zorganizowaniem Tygodnia P. C. K. zajął się p. Dr. Preyer Artur, lekarz miejski, który wygłosił odczyt w sali Sokoła przy udziale 800 słuchaczy. Urządzono również zbiórkę w dniu 9. września. Jednocześnie staraniem Dra Preyera zostało zreaktywowane Koło P. C. K., do którego zapisało się 100 członków.

**W Krystynopolu** zorganizowaniem zbiórki zajął się p. Panasiuk Michał, kierownik szkoły.

Do wszystkich szkół w Sokalu, Belzju i Krystynopolu Oddział rozesał afisze, ulotki, broszury i odznaki jako materiał propagandowy. W szkołach wygłosiło nauczycielstwo pogadanki o P. C. K. W roku bieżącym hasłem „Tygodnia P. C. K.” w myśl nakazu władz czerwonokrzyżskich było prócz propagandy zebranie funduszków na akcję P. C. K. dla zwalczania skutków powodzi.

## Budowa kościoła w Komarowie.

We wsi Komarowie, położonej o 10 km. od Sokala mieszka około 40 rodzin polskich, osiadłych tutaj jak to mówią - z dziada pradziada, należących do parafji tartakowskiej. Ponieważ do kościoła parafjalnego

## Z działalności Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Sokalu.

Oddział P. C. K. w Sokalu pod prezesurą Dra Wójcikiewicza, lekarza powiatowego, z każdym rokiem rozwija corazto większą działalność i propagandę nie tylko na terenie miasta lecz także w powiecie, tworząc i szkoląc zespoły drużyn ratowniczych jako też pomnażając ilość Kół Młodzieży P. C. K. w szkołach. W r. 1932 zorganizował drużynę rat. męską i żeńską w Sokole i w Oddziale Z. S. oraz w 1933 r. drużynę samarytańską pożarniczą w Belzju. Drużyna w Seminarjum żeńsk. w Sokalu z chwilą jego likwidacji przestała istnieć. Powstały Koła Młodzieży P. C. K. w gimnazjum, Seminarjum męsk., Szkole Handjowej, Szkołach powszechnych żeńskiej im. Kr. Jadwigi, Konopnickiej i świeżo męskiej im. ks. biskupa Bandurskiego. Wszystkie pod kierunkiem swoich opiekunów rozwijają znaczną działalność zwłaszcza Koło szkoły im. Kr. Jadwigi pod opieką S. Flawji i szkoły im. Konopnickiej pod opieką p. Menkesowej. Oddział bierze udział stale we wszystkich uroczystościach państw. Posiada podinstruktora dla drużyny

Z. S. i podinstruktorkę dla drużyny żeńskiej w Sokole, przeszkolonych w r. 1933 we Lwowie. Zarząd Oddziału zajął się w zimie 1934 r. rozdawnictwem uzyskanego z okręgu P. C. K. we Lwowie tranu słabowitym dzieciom w mieście i powiecie, prowadził propagandę higieny jamy ustnej wśród dzieci szkolnych w powiecie, dla których sprowadził z Okręgu 500 szczoteczek P. C. K. do zębów, rozdając je również dzieciom na półkolonji na Walawce. Z początkiem września br. Oddział zakupił przez Okręg w Głównej Składnicy P. C. K. w Warszawie ekwipunek jednosekcyjny dla drużyny rat. za cenę 843 zł. Obecnie agendy Oddziału są scentralizowane w lokalu Powiatowego Ośrodka Zdrowia ul.: Odsieczy Wiednia 20.

Do działalności w roku bieżącym zaliczyć należy urządzenie Tygodnia P. C. K. w dniach od 1 — 10 września. Oddział rozwinął w tym czasie szeroką propagandę według programu, uchwalonego przez Komitet Tygodnia. Urządził zbiórki uliczne w Sokalu w dniach 2, 3 i 9 września. Staraniem Komitetu

jest jeszcze dalej jak do Sokala, z tego powodu dawno już odczuwano brak świątyni, w którejby można było się pomodlić bez uciążliwego chodzenia do kościoła aż do Tartakowa. Szczególnie w czasie słońca jesieni i roztopów wiosennych dawało się to we znaki ludziom starszym i chorowitym. Z tego powodu postanowiono wybudować kościółek w Komarowie do którego mógłby przyjeżdżać ksiądz i w święta i niedziele odprawiać mszę św.

Myśl piękna, trudna była jednakże do zrealizowania, gdyż należało wszystko tworzyć z niczego. Znaleźli się jednakże we wsi ludzie przedsiębiorczy i energiczni, którzy postanowili podjętą rzecz do końca doprowadzić. Za ich namową jedni Komarowiaczy dali grunt

pod budowę, inni robocizną a wszyscy opodatkowali się i chętnie grosz złożyli. Dopomogło im ziemiaństwo okoliczne, p. rejent Kowalski z Sokala i inni tak, że dziś stanęły już mury, pokryte dachem i wyprawione. Jednakże do zrobienia jeszcze jest dużo; brak okien, drzwi, ołtarza, bez którego msza św. się nie odprawia. Polacy tutejsi już wyczerpali się do ostatka. Dlatego zachodzi obawa, iż wykończenie kościółka się odwlecze jeszcze na lat kilka. Z tego powodu Komitet miejscowy zwraca się z prośbą gorącą do społeczeństwa sokalskiego powiatu o pomoc materialną, by dzieła pięknego dokończyć. Kto zna stosunki tutejsze, wie, iż sprawa to ważna, i zasługująca na zupełne poparcie.

## Komendant główny Zw. Strzel. do organizacyj bratnich współpracowników idei Strzeleckiej.

„Skończyły się dni kołatania...” — Nie skończyła się tylko znojna służba i odpowiedzialność niezmierna, jaka stanowiła i dziś stanowi najzaszczytniejszy przywilej owych zastępów społecznych, którym na imię — Legjony.

Służbę Rzeczypospolitej, podjętą w bojach o niepodległość pełnimy dziś we wszystkich dziedzinach życia państwowego i społecznego. Czy to na skromnych posterunkach, czy u szczytów władzy, skupiamy wokół siebie uwagę społeczeństwa i serca, do których kołataliśmy długo.

Miano „ludzi Marszałka” i rola kadry ideowej, jaka nam w udziale dziejowym przypadła, obarczają nas brzemieniem odpowiedzialności za losy dzisiejszych i przyszłych pokoleń.

Sprawiedliwość przyznać nakazuje, że otuchą i dobrą nadzieją dążeń naszych i ukochań jest młode pokolenie, w którym widzieć chcemy godnego spadkobiercę naszych idei, naszych trudów i naszej legendy.

Wbrew sceptycznym sądom i opinjom stwierdzić należy, iż młodzież dzisiejsza wchodzi w życie ze znacznym kapitałem ideowości, entuzjazmu i chęci służenia dobrej sprawie. Dowodem tego jest rozwój organizacyj społecznych młodzieży, wśród których Związek Strzelecki wybija się na czoło, zasięgiem swych wpływów i ciągłością najpiękniejszej tradycji.

Związek Strzelecki, organizacja o charakterze wybitnie społeczno-wycho-

wawczym, skupiająca w swych szeregach najszerze masy młodz. wiejskiej i robotniczej, kultywująca tradycję idei legionowej, zasługuje na jaknajserdeczniejsze zainteresowanie się i opiekę ze strony społeczeństwa, a szczególnie tych wszystkich, którzy przez udział swój w odbudowie Polski stali się jego współtwórcami i przywódcami ideowymi.

Związek Strzelecki rozpoczyna obecnie nowy rok szkoleniowy. Na terenie całego kraju, terenie tak bardzo różnorodnym pod względem warunków i środków pracy, jej możliwości i przeszkód, staje w szrankach codziennego obywatelskiego obowiązku młoda strzelecka gromada, dla której „Dobro Rzeczypospolitej jest najwyższym prawem”, a drogowskazem w życiu umiłowana postać Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Niestety na drodze prac i poczynań strzeleckich piętrzą się ciągle trudności, a ogrom entuzjazmu i wysiłków niezawsze bywa proporcjonalny do osiągniętych rezultatów.

Jedną z największych przeszkód w działalności Związku Strzeleckiego niedostateczne zainteresowanie się pracami Z. S., brak pomocy i zachęty ze strony społeczeństwa.

W poczuciu odpowiedzialności, jaka ciąży na nas, dawnych pracowników i żołnierzach idei strzeleckiej, zwracam się z gorącym apelem do wszystkich bratnich organizacyj, do

wszystkich starszych i młodszych towarzyszy idei, do wszystkich tych, którzy mają prawo mienić się współtwórcami Związku Strzeleckiego i nie zrzekają się moralnej odpowiedzialności i troski za jego przyszłość — zwracam się z apelem o współpracę, o pomoc, o radę, o życzliwą krytykę, o poparcie moralne i obronę prac strzeleckich na każdym terenie i we wszelkim właściwym zakresie.

Koła Przyjaciół Związku Strzeleckiego zapraszają was gorąco do swego grona; łamy pism proszą o artykuły polemiczne; władze strzeleckie przyjmą chętnie dobrą a życzliwą radę; każde poczynanie strzeleckie oczekuje Waszej pomocy i poparcia.

Na różnych stanowiskach i wobec różnego zakresu pracy jednoczyć nas zawsze będzie wspólna przeszłość i wielkie wspólne cele, które zobowiązują do serdecznej, braterskiej współpracy.

Komendant Gł. Zw. Strzel.

(--) FRYDRYCH MARJAN ppłk.

## Konkurs strzyży w Kołach Hodowców owiec.

W czasie od 18-go do 22-go września b. r. odbył się konkurs strzyży w Kołach Hodowców owiec rasy Merino - precocy. Konkurs przeprowadziło O. T. R. a premjował Wydział powiatowy. Zawody odbyły się w następujących miejscowościach:

W Perwiatyczach, gdzie doprowadzono do strzyży 26 owiec; w tem w grupie I sztuk 2, w grupie II sztuk 20, bryków sztuk 4, nagrodzono sztuk 16.

Premje wypłacano zazwyczaj po skończonej strzyży w kwocie 34 zł. na Koło.

W Ilkowicach doprowadzono do strzyży 23 sztuk; w tem w grupie I 6 sztuk, w grupie II 12 sztuk, tryków 5 sztuk.

Nagrodzono 17 sztuk. Nagrody wyniosły zł. 30 na Koło.

W Skomorochach doprowadzono 21 sztuk do strzyży; w tem w grupie I 14 sztuk, w grupie II 3 sztuki, tryków 4 sztuki.

Nagroazono 16 sztuk na ogólną kwotę 34 zł. na Koło.

W Żabczu murowanem doprowadzono do zawodów 40 sztuk; w tem w grupie I 7 sztuk, w grupie II 29 sztuk, tryków 4.

Nagrodzono 22 sztuk na kwotę zł. 35.

W Nowym Dworze doprowa-

dzono 36 sztuk do konkursu, w tem w grupie I 4 sztuk, w grupie II 26 sztuk, tryków 6 sztuki.

Premjowano 21 sztuk na kwotę zł. 34 na Koło.

Do grupy pierwszej zaliczono jagnice do jednego roku a do grupy drugiej ponad jeden rok. Nagrodzono przedewszystkiem poszczególnie gniazda owiec, posiadające większą ilość przychówku dobrze wychodowanego, a zwłaszcza materiału żeńskiego.

W skład Komisji Sędziowskiej wchodzili:

Powiatowy Instruktor Rolny oraz przodownicy Kół i wybitniejsi hodowcy w następujących Kołach:

W Perwiatyczach — Jakób Kawulka i Bućko Kornylło, w Ilkowicach — Makowski Hryć i Roman Sztykało, w Skomorochach — Grzegorz Dacyk i Garwona Eugenjusz, w Żabczu Murowanem — Dacyszyn Michał i Markiewicz Józef, w Nowym Dworze — Walciszek Antoni i Paszkowski Ignacy.

Zaznaczyć należy, że konkursy strzyży przekonały hodowców nacalnie, iż pokrycie tutejszej świniarki trykiem rasy Merino - prekoce daje krzyżówkę o przeciętnej żywej wadze 40 kg. a wełnę około 3 kg. od sztuki, czyli w porównaniu do świniarki żywa waga powiększyła się dwukrotnie a waga wełny prawie 6 - cio krotnie, nie biorąc pod uwagę o wiele lepszą i szlachetniejszą wełnę, dochodzącą w cenie do 5 zł. za 1 kg. (zamiast 2 zł. 80 gr.), — nadającą się do wyrobu droższych i jakościowo lepszych tkanin.

Prócz tego podajemy że Wydział Powiatowy zakupił przez Izbę Rolniczą 12 tryków tak zwanych Holsztynów na Pomorzu (o dłuższej wełnie) dla tutejszego powiatu i przydzielił do Koła Hodowców owiec w Nowym Dworze 4, w Żabczu 6, a dwa w Skomorochach.

## KRONIKA

**Uroczystości kościelne.** W dniach 28, 29 i 30 u. m. obchodzono uroczystości ku czci Patrona parafii sokalskiej, św. Michała Archanioła. Odbył się szereg nabożeństw z kazaniami, ślubowanie członków Sodalicji Marjańskiej Panów, i poświęcenie krzyża jubileuszowego przy bramie cmentarnej w czasie procesji, która stała się

imponującym przeglądem sił katolickich Sokala.

**Podziękowanie.** Komitet „Tygodnia P. C. K.” w Sokalu, poczuwając się do miłego obowiązku, składa tą drogą serdeczne podziękowanie tym wszystkim Osobom, które, nie szczędząc trudu i czasu, przysły z pomocą w zbiórkach w Sokalu, Bełzie i Krystynopolu, oraz Instytucjom i Osobom za pomoc w urządzeniu Poranku w Sokalu.

Zbiórki przyniosły w Sokalu zł.: 180.92, w Bełzie zł.: 35, w Krystynopolu zł.: 21.53, czyli razem, dały ładną kwotę, zł.: 237.45.

**Lustracja** Legjonu Młodych. Dnia 23. września br. przybył do Sokala delegat lwowskiego Okręgu Legjonu Młodych, celem zlustrowania dotychczasowej działalności sokalskiego obwodu. Na okolicznościowym zebraniu członków omawiał delegat sprawę organizacji Związku i jego działalność. Uchwalono zgłosić współpracę z T. S. L., w sekcji odczytowej.

**Zebranie T. S. L.** Dnia 20 u. m. odbyło się w sali obrad Wydziału Pow. w Sokalu posiedzenie Zarządu T. S. L. celem ustalenia programu działania bibliotek i wyjazdów z odczytami w teren.

**Pomoc** powodzianom. Pod przewodnictwem Pana Wice-Starosty Scherrfa, odbyło się dnia 24 u. m. zebranie, na którym omawiano, ile każda z gmin powiatu, ma jeszcze dostarczyć zboża i ziemniaków dla powodzian.

**Walne Zebranie** członków „Sokoła.” Dnia 21 u. m. obradował Wydział „Sokoła” nad sprawą Walnego Zebrania członków i ustaleniem porządku obrad. Termin Walnego Zebrania ustalono na dzień 7 października br. o godz. 15-tej w sali głównej Pol. Twa Gimn. „Sokół” w Sokalu.

**Polowania** nad Bugiem. Rybacy zwrócili się do nas z prośbą, abyśmy wpłynęli na myśliwych, polujących nad brzegami Bugu, by zaprzestali strzelać do nich, natomiast starali się pociski swoich śmiertelnych narzędzi kierować w miarę możliwości do zwierzyny. Żądanie całkiem słuszne.

**Czytelnia** T. S. L. w Chorobrowie, urządziła dn. 16 u. m. zabawę członkowską, z której dochód w kwocie zł.: 35.70, przeznaczyła na powodzian. W zabawie wzięli udział prawie wszyscy członkowie Czytelni, bawiąc się ochoczo do północy.

**Kradzież koni.** Z pastwiska gminnego w Liskach, skradli nieznanymi sprawcy 4 konie na szkodę Tomasza Kwiatkowskiego, Jana Szczudły, Hrycia Senyci i Semena Łuby. Tego samego dnia zanotowano kradzież dwóch koni w Sielcu na szkodę Wasyla Iśkiwa i Marty Maik.

**Przymusowe lądowanie.** W ubiegłym miesiącu w czasie trwania „challengeu” samolot Nr. 64, pilotowany przez Balcera z kapitanem Kulcem wylądował na polach między Siebieczowem a Wierzbizem. Powodem lądowania był defekt silnika.

**Pożary.** W ubiegłym tygodniu wybuchł w zabudowaniach Atanazego Mdrzyniuka i Karpa Nazara pożar, który strawił dwa domy mieszkalne i dwie stodoły wraz ze zbożem.

W Zuźlu, spłonął dom mieszkalny i stodoła ze zbożem, na szkodę Antoniego Rosoła. W ogniu zginęły dwa konie i krowa, których wskutek szalejącego pożaru nie można było uratować.

**Zwłoki** noworodka na cmentarzu. Marja Baj zam. w Michałowce powiwszy dziecko płci męskiej, zaniósła je na cmentarz w Tartakowie i zakopała w ziemi. Czując matkę osadzono w więzieniu.

**Zabójstwo.** W Ostrowiu wydarzył się d. 22. IX. straszny wypadek. Eugenjusz Madej lat 14, pokłóciwszy się w czasie zabawy z Józefem Lejko lat 15 przebił mu kilkakrotnie ręce nożem, tak, że Madej zmarł, zanim zdążył lekarz przyjść z pomocą. Fakt ten świadczy aż nadto jasno jak bardzo młodzież wiejska potrzebuje opieki którąby podniosła stopień jej moralności. Tembardziej, że wypadek ten nie jest odosobniony. Bardzo często niestety czytamy o zbrodniach dokonanych przez małoletnich z przyczyn przeważnie błahych.

**Samobójstwa.** Jan Szupiński, lat 24, zam. w Bełzie, wskutek zawiedzionej miłości i niesnasek rodzinnych, powiesił się na wierzbie w polu.

Onegdaj odebrał sobie życie Józef Korykora, skacząc z mostu, łączącego miasto z klasztorem. Ciało zostało znalezione i wyłowione dopiero po kilku dniach. Ś. p. Korykora próbował już raz rozstać się z życiem, jednak zamach udaremnił ludzie. Powodem samobójstwa — rozstrój nerwowy.

**Staraniem S. U. S. p. inż.** Schwarz wygłosił w dniu 23 września b. r. w sali Wydz. pow. referat p. t. „O kształtowaniu się duszy ludzkiej w ciągu wieków.“ Prelegent omówił szkieletowo objawy myśli ludzkiej od czasów greckich poprzez średniowiecze i odrodzenie mniej więcej do 18-go wieku. Zaznaczywszy, iż wyobraźnia i rozum są jej głównymi czynnikami rozwoju, oparł swoje wywody na kolejnej charakterystyce postaci Prometeusza, żydatułowca, Fausta i Twardowskiego. Autor obrał temat trudny i zbyt obszerny, by go można było omówić w syntetycznym ujęciu w ciągu jednego wykładu. Nie podniesiono potężnej roli i znaczenia chrześcijaństwa w kształtowaniu się myśli ludzkiej w ciągu wieków; ocena średniowiecza było nieco jednostronna. Mimo to podjęcie pracy kulturalnej przez S. U. S. na jałowym gruncie sokalskim należy uważać jako objaw dodatni.

**Szkoło w chlebie.** Moses Fink, właściciel piekarni w Sokalu, został wyrokiem tutejszego Sądu grodz. skazany na 1 miesiąc bezwzględnej aresztu i 50 zł. grzywny, za karygodne niedbalstwo i brak dozoru nad czeladzią, w jego pracowni. Mianowicie w chlebie, wypieczonym w piekarni Finka, znaleziono w czasie spożywania kawałki potłuczonego szkła. Pisaliśmy już o niedbalstwie i braku higieny w piekarniach sokalskich i zaznaczamy jeszcze raz, że takie fakty piętnować będziemy z całą bezwzględnością.

**Stan zdrowotny w pow.** W czasie od pierwszego do piętnastego u. m. naliczono w powiecie: 6 zachorowań na dur brzuszny, 105 na koklusz, 1 na jaglicę i 1 na gruźlicę. 2 osoby zostały pokąsane przez psa, podejrzanego o wściekliznę.

**Niesłychane zajście.** Na terenie naszego miasta zdarzył się następujący wypadek. Podajemy nagą fakt. Proszący o opiekę dla ciężko chorej żony, otrzymał następującą odpowiedź: „Jeżeli nie może pan żony w domu trzymać, to wrzuc ją do Bugu

albo do wych....a.” Pominąwszy odpowiedź ze strony pana, którego obowiązkiem jest spieszyć z pomocą, zapytujemy: „Czy nos dla tabakiera, czy tabakiera dla nosa”? W razie potrzeby służymy nazwiskami.

**Rozebranie baraku.** Barak miejski na placu obok „Sokoła” zostanie usunięty. Rodziny, tam mieszkające, zostały częściowo rozmieszczone w innych barakach, częściowo objęły prywatne mieszkania.

**Zebranie hodowców buhaji stacyjnych.** Dnia 24 września br. odbyło się z ramienia Okr. Tow. Roln. w Sokalu w sali obrad Rady Pow. zebranie hodowców, utrzymujących buhaje stacyjne, w sprawie konwersji oraz redukcji zadłużenia tychże hodowców w Pow. Kom. Kasie oszczędności. Zebranie zagał P. inż. Roman Żurowski, prezes O. T. R. poczem referował całą sprawę sekr. Wydziału p. Bednarczuk. Po ożywionej dyskusji postanowiono wezwać zainteresowanych, by każdy zbadał w Kasie Kom. stan swego zadłużenia, w razie potrzeby bądź przedłożył nowe weksle bądź uzupełnił dawne nowymi a to celem umożliwienia konwersji tych kredytów w pań. Banku Roln. we Lwowie. Po przeprowadzeniu tych czynności wstępnych Wydz. Pow. oraz O. T. R. powzięmie starania celem uzyskania częściowego umorzenia spłat do wysokości ceny dzisiejszej za buhaja i rozłożenia ich spłacania na dłuższy okres czasu.

**Rewja.** Dawno oczekiwana rewja „Wesołej Budy” zbliża się. Prace trwają intensywnie. Program będzie obfitował w szereg wesołych numerów, jak sketche, monologi, kuplety i t. p. Udział biorą czołowe siły zespołu T-wa Lit. art.

Nowe dekoracje i kostjomy uświetnią bogaty wieczór.

**Kwitną drzewa.** Dzięki słonecznej i ciepłej jesieni, zakwitły kasztany. Ciekawe ich różowawo-białe kwiaty każą nam ze smutkiem myśleć o minionej dawno wiosnie.

Skądinąd donoszą nam o za kwitnieniu jabłoni.

## KORESPONDENCJA Z BEŁZA.

W dniu 27. IX. lekarz powiatowy Dr. Wójcikiewicz przeprowadził lustrację sanitarną w Bełzie ulic, placów, posesyj i sklepów, wydając zarządzenia sanitarno - porządkowe na miejscu oraz konfiskując w sklepach spożywczych zapasy szkodliwych dla zdrowia proszków do pieczywa oraz sproszkowanego cynamonu, pochodzących od nieuczciwych fabrykantów.

Kilka osób zostało doraźnie ukaranych za przekroczenia przepisów sanitarno - porządkowych. Lustracja ta wpłynie zapewne na poprawę stosunków sanitarnych w mieście.

**Staraniem Tymczasowego Zarządu Koła P. C. K. w Bełzie** odbyło się dnia 26 września br. w sali „Sokoła”. Zebranie przy licznych udziałach b. członków celem reaktywowania i ożywienia działalności nieczynnego dotychczas Koła.

Po zagajeniu przez p. Dra Preyera, przewodniczącym zebrania wybrano p. Zarembę, naczelnika Sądu. który po krótkim zaznajomieniu obecnych o znaczeniu P. C. K. udzielił głosu p. D-rowi Wójcikiewiczowi lek. pow. jako Prezesowi Oddziału P. C. K. w Sokalu. Ten w obszernym referacie omówił znaczenie, historję, zadania i cele P. C. K. z uwzględnieniem Międzynarodowej Organizacji Czerwonego Krzyża. Po referacie, nagrodzonym rzesistami oklaskami, przystąpiono do wyboru Zarządu Koła P. C. K. w skład którego weszli:

P. Zarebina jako prezes p. p. Stawarski i Szostak jako wiceprezesa, p. Dziecharski sekretarz, p. Chudzikówna zast. sekr., p. Suchowa skarbnik, p. Adlerowa zast. skarb.

Do komisji rewizyjnej wybrani pp. Dr. Bader, Preyrowa, Sieczkowski, jako zastępcy Dr. Sternberg, i Sukniewiczówna.

Nowo powstałe Koło liczy 100 członków.

**W tych dniach** przybył do Sokala ukraiński teatr narodowy im. J. Tobilewicza i wystawia dziś w sali „Sokoła” znaną operetkę „Dzwony z Cornoville”.

**CENY OGŁOSZEŃ:** za miejsce wiersza milimetrowego zwykle; 5 gr. na 1 str. 10 gr. w tekście 8 gr. Nadesłane 10 gr., w kronice 10 gr. Drobne za słowo 5 gr. — Rękopisów nie zwraca się. Listów anonim. nie uwzględnia się, nieopłaconych nie przyjmuje. Redakcja i Adm: Ul. Kraińskiego L. 1.

## DODATEK LITERACKI, NAUKOWY I GOSPODARCZY.

### W stulecie Pana Tadeusza.

Cała Polska w roku bieżącym obchodziła uroczyste przyjęcie na świat jednego z najpiękniejszych dzieł poezji polskiej, napisanego przez Adama Mickiewicza, pod tytułem „Pan Tadeusz“, wydanego w r. 1834, w Paryżu. W utworze tym przedstawił nam poeta Polskę dawną w całej swej pełni i krasie, językiem tak pięknym, jakiego dotychczas nikt nie używał.

W dwunastu rozdziałach, księgami zwanych, opisał on czynności, zwyczaje, skłonności, pragnienia i wady szlachty zaściankowej na tle ogólnem życia narodu, przeplatając je opisami polskiej przyrody, które zaliczamy do arcydzieł literatury światowej.

Miłość czysta, piękna i nieskałana ojczystej ziemi i narodu bije żywym tętnem z każdego wiersza utworu. Potężne tchnienie poświęcenia dla dobrej sprawy ogólnej owiewa wszystkie postacie poematu; czyn prawy i szlachetny jako znamienny symbol niezniszczalnej, wielkiej myśli ducha polskiego widnieje z każdej karty dzieła.

I dlatego utwór ten tak czczonym i kochanym przez cały naród jest.

Ongiś, w czasie niewoli, był on dla przeszłych pokoleń ostoją i serc pokrzepieniem. Dziś, w wolnej Polsce, składamy go do sanktuarjum pamiątek narodowego kościoła, jako rzecz wielką, godną hołdu i czci mu należnej.

I jakkolwiek zmieniają się czasy i ludzie i przyjdą inne idee i myśli, wykuwać się będą odmienne na świat poglądy, powstaną nowe dzieła poezji, Pan Tadeusz lśnić będzie zawsze w całym swym blasku wieczystego piękna i polskości, niezapomniany przez naród nigdy, przenigdy.

\* \* \*

#### Inwokacja.

Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie!  
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,  
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie  
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.  
Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy  
I w Ostrej świecisz Bramie; Ty, co gród zamkowy  
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!  
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem —  
(Gdy od płaczącej matki, pod Twoją opiekę  
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę;  
I zaraz mogłem pieszo, do Twych świątyń progu  
Iść za wrócone życie podziękować Bogu) —  
Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono!...  
Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną  
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,  
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych;  
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,  
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem;  
Gdzie bursztynowy swierzop, gryka jak śnieg biała,  
Gdzie panińskim rumieńcem dzięcielina pała,  
A wszystko przepasane jakby wstęgą, miedzą  
Zieloną, na niej z rzadka ciche grusze siedzą.

Ks. I. w. 1—22.

#### Poranek.

Już wschodził uroczysty dzień Najświętszej Panny  
Kwietnej. Pogoda była prześliczna, czas ranny.  
Niebo czyste, w około ziemi obciągnięte,

Jako morze wiszące, ciche, wklęsło-wgięte;  
Kilka gwiazd świeci z głębi, jako perły ze dna  
Przez fale; z boku chmurka biała, sama jedna,  
Podlatuje i skrzydła w błękicie zanurza,  
Podobne do nienawyżanych piór Anioła Stróża,  
Który nocną modlitwą ludzi przytrzymany  
Spóźnił się, śpieszy wracać między spółniebiany.  
Już ostatnie perły gwiazd zamierzchny, i na dnie  
Niebios zgasły, i niebo środkiem czoła bladnie.  
Prawą skronią złożone na wezglówiu cieni  
Jeszcze smagławe, lewą coraz się rumieni;  
A dalej okrąg jakby powieka szeroka  
Rozsuwa się, i w środku widać białek oka,  
Widać tęczę, źrenicę: już promień wytrysnął,  
Po okrągłych niebiosach wygięty przeblysnął,  
I w białej chmurce jako złoty grot zawisnął.  
Na ten strzał, na dnia hasło, pęk ogniów wylata.  
Tysiąc rac krzyżuje się po okręgu świata,  
A oko słońca weszło. Jeszcze nieco senne,  
Przymruża się, drząc wstrząsa swe rzęsy promienne,  
Siedmią barw błyszczy razem: szafirowe razem,  
Razem krwawi się w rubin i żółknie topazem,  
Aż rozlśniło się jako kryształ przezroczyście,  
Potem jak brylant światłe, nakoniec ogniste,  
Jak księżyc wielkie, jako gwiazda migające:  
Tak po niezmiernem niebie szło samotne słońce.

Ks. XI. w. 153—181.

### L a t a r n i k

w skróceniu

Pewnego razu zdarzyło się, że latarnik w Aspinval, niedaleko Panamy, przepadł bez wieści. Ponieważ stało się to wśród burzy, przypuszczano, że nieszczęśliwy musiał podejść nad sam brzeg skalistej wysepki, na której stoi latarnia i został splukany przez bałwan. Przypuszczenie to było tem prawdopodobniejsze, że na drugi

dzień nie znaleziono jego łódki, stojącej w skalistym wrębie. Zawakowało tedy miejsce latarnika, które trzeba było jak najprędzej obsadzić, ponieważ latarnia nie ma znaczenie tak dla ruchu miejscowego, jak i dla okrętów, idących z New - Yorku do Panamy. Zatoka Moskitów obfituje w piaszczyste ławice i zasy, między

którymi droga nawet w dzień jest trudna, w nocy zaś zwłaszcza wśród mgieł, podnoszących się często na tych ogrzewanych podzwrotnikowym słońcem wodach, prawie niepodobna. Jedynym wówczas przewodnikiem dla licznych statków bywa światło latarni. Kłopot wynalezienia nowego latarnika spadł na konsula Stanów Zjednoczonych, rezydującego w Panamie, a był to kłopot niemały, raz z tego powodu, że następcę trzeba było znaleźć koniecznie w ciągu dwunastu godzin; powtóre następcą musiał być nadzwyczaj sumiennym człowiekiem, nie można więc było przyjmować byle kogo; nakoniec wogóle kandydatów na posadę brakło. Życie na wieży jest nadzwyczaj trudne i bynajmniej nie uśmiecha się rozpróżnianym i lubiącym swobodną włóczęgę ludziom południa. Latarnik jest niemal więźniem. Z wyjątkiem niedzieli nie może on wcale opuszczać swojej skalistej wysepki. Łódź z Aspinval przywozi mu raz na dzień zapasy żywności i świeżą wodę, poczem przywożący oddalają się natychmiast, na całej zaś wysepce, mającej morgę rozległości, niema nikogo. Latarnik mieszka w latarni, utrzymuje ją w porządku, w dzień daje znaki wywieszaniem różnokolorowych flag, wedle wskazówek barometru, w wieczór zaś zapala światło. Nie byłaby to wielka robota, gdyby nie to, że chcąc dostać się z dołu do ognisk na szczyt wieży trzeba przejść przeszło czteryście schodów krętych i nader wysokich, latarnik zaś musi odbywać tę podróż czasem i kilka razy dziennie. Wogóle jest to życie klasztorne, a nawet więcej, niż klasztorne, bo pustelnicze. Nic więc dziwnego, że Mr. Izaak Folcombridge był w niemałym kłopotcie, gdzie znajdzie stałego następcę po nieboszczyku, i łatwo zrozumieć jego radość, gdy najniespodziewaniej następcą zgłosił się jeszcze tego samego dnia. Był to człowiek już stary lat siedmiudziesiąt albo i więcej, ale czerstwy, wyprostowany, mający ruch i postawę żołnierza. Włosy miał zupełnie białe, pleć spaloną jak u kreolów, ale sądząc z niebieskich oczu, nie należał do ludzi południa. Twarz jego była przygnębiona i smutna, ale uczciwa. Na pierwszy rzut oka podobał się Folcombridge'owi: Pozostało go wyegzeminować, skąd wywiązała się następująca rozmowa:

— Skąd jesteście?

— Jestem Polak.

— Coście robili dotąd?

— Tułałem się.

— Latarnik powinien lubieć siedzieć na miejscu.

— Potrzebuję odpoczynku.

— Czy służyliście kiedy? Czy macie świadectwo uczciwej służby rządowej?

Stary człowiek wyciągnął z zanadru spłowiaty jedwabny szmat, podobny do sprzętu starej chorągwi, rozwinął go i rzekł:

— Oto są świadectwa. Ten krzyż dostałem w roku trzydziestym. Ten drugi jest hiszpański z wojny karlitowskiej, ten trzeci to legja francuska; czwarty otrzymałem na Węgrzech. Potem biłem się w Stanach przeciw południowcom, ale tam nie dają krzyżów — więc oto papier.

Folcombridge wziął papier i zaczął czytać.

— Hm! Skawiński? To jest wasze nazwisko? Hm!

Dwie chorągwie zdobyte własnoręcznie w ataku na bagnety... Byliście walecznym żołnierzem!

— Potrafię być i sumiennym latarnikiem.

— Wszelako na latarnika wydajecie mi się za starzy?

— Sir! — odezwał się nagle kandydat wzruszonym głosem. — Jestem bardzo znużony i skołotany. Du-

żo, widzicie, przeszedłem. Miejsce to jest jedno z takich jakie najgoręcej pragnąłem otrzymać. Jestem stary, potrzebuję sobie powiedzieć: tu już będziesz siedział, to jest twój port. Ach, Sir! to od was tylko zależy. Drugi raz się może taka posada nie zdarzy. Co za szczęście, że byłem w Panamie... Błagam was... Jak mi Bóg miły, jestem jak statek, który, jeśli nie wejdzie do portu, to zatonie... Jeśli chcecie uszczęśliwić człowieka starego... Przysięgam, że jestem uczciwy, ale... dość już mam tego tułactwa...

Niebieskie oczy starca wyrażały tak głęboką prośbę, że Folcombridge, który miał dobre, proste serce, czuł się wzruszony.

— Well! — rzekł. — Przyjmuję was. Jesteście latarnikiem.

Twarz starego zajaśniała niewypowiedzianą radością.

Tego samego jeszcze wieczora, gdy słońce stoczyło się na drugą stronę międzymorza, a po dniu promiennym nastąpiła noc bez zmierzchu, nowy latarnik był już widocznie na miejscu, bo latarnia rzuciła, jak zwykle na wody swoje snopy jaskrawego światła. Noc była zupełnie spokojna, cicha prawdziwie podzwrotnikowa, przesycona jasną mgłą, tworząc koło księżyca wielki, zabarwiony, tęczyowy krąg o miękkich, nieujętych brzegach. Morze tylko burzyło się, ponieważ przyplływ wzbierał. Skawiński stał na balkonie, tuż, obok olbrzymich ognisk, podobny zdołu do małego czarnego punkcika. Próbował zebrać myśli i objąć swe nowe położenie. Ale myśl jego była nadto pod naciskiem, by mogła snuć się prawidłowo. Czuł on coś takiego, co czuje szczuty zwierz, gdy wreszcie schroni się przed pogonią na jakiejś niedostępnej skale lub w pieczarze. Nadszedł dla niego czas pokoju.

Stary zżył się z wieżą, z latarnią z urwiskiem, z ławicami piasku i samotnością. Poznał się także i z mewami, które niosły się w załomach skalnych, a wieczorem odprawiły wiece na dachu latarni. Skawiński rzucał im zwykle resztki swego jada, tak zaś przyswoiły się wkrótce, że gdy to czynił potem, to otaczała go prawdziwa burza białych skrzydeł, stary zaś chodził między ptastwem jak pastuch między owcami.

Cały świat teraz zaczynał się dla starca i kończył na jego wysepce. Zżył się już z myślą, że nie opuści wieży do śmierci i poprostu zapomniał, że jest jeszcze coś poza nią. Przytem stał się mistykiem. Łagodne jego niebieskie oczy poczęły być jak oczy dziecka, zapatrzone wiecznie i jakby ułkwione w jakiejś dali. W ciągłym odosobnieniu i wobec otoczenia nadzwyczaj prostego a wielkiego, poczał stary tracić poczucie własnej odrębności, przestawał istnieć jako osoba, a zlewał się coraz więcej z tem, co go otaczało. Nie rozumował nadtem, czuł tylko bezwiednie; ale w końcu zdawało mu się, że niebo, woda, jego skała, wieża i złotawe ławice piasku i wydęte żagle i mewy, odpływy i przyplawy — to jakaś wielka godność i jedna ogromna tajemnicza dusza on zaś sam pogrąża się w tej tajemnicy i czuje ową duszę, która żyje i koi się. Zatonął, ukołysał się, zapamiętał i w tem ograniczeniu własnego odrębnego bytu, w tem pół-czuwaniu, pół-śnie znalazł spokój tak wielki, że prawie podobny do pół-śmierci.

Ale nadeszło przebudzenie.

Pewnego razu, gdy łódź przywoziła wodę i zapasy żywności Skawiński, zszedłszy w godzinę później z wieży, spostrzegł, że prócz zwykłego ładunku jest jeszcze jedna paczka więcej. Na wierzchu paczki były marki pocztowe Stanów Zjednoczonych i wyraźny adres:

„Skawiński Esq.” wypisany na grubem żaglowem płótnie. Rozciekawiony starzec przeciął płótno i ujrzał książki; wziął jedną do ręki, spojrzął i położył napowrót, przyczem ręce zaczęły mu drżeć mocno. Przystąpił oczy jakby im nie wierząc: zdawało mu się, że śni — książka była polska. Co to miało znaczyć? Kto mu mógł przysłać książkę? W pierwszej chwili zapomniał widocznie, iż jeszcze na początku swojej latarnicznej kariery przeczytał pewnego razu w pożyczonym od konsula „Heraldzie“ o zawiązaniu polskiego Towarzystwa w New-Yorku i że zaraz przesłał Towarzystwu połowę swej miesięcznej pensji, z którą zresztą nie miał co robić na wieży. Towarzystwo, wywdzięczając się, przysłało książki. Przyszły one drogą naturalną, ale w pierwszej chwili starzec nie mógł pochwytać tych myśli. Polskie książki w Aspinval, na jego wieży, wśród jego samotności, była to dla niego jakaś nadzwyczajność, jakieś technienie dawnych czasów: cud jakiś. Teraz wydawało mu się jak owym żeglarzom wśród nocy, że coś zawołało na niego po imieniu głosem bardzo kochanym, a zapomnianym prawie. Przesiedział chwilę z zamkniętymi oczyma i był prawie pewny, że gdy je otworzy, sen zniknie! Nie! Rozcięta paczka leżała przed nim wyraźnie oświecona blaskiem południowego słońca, a na niej otwarta już książka. Gdy stary wyciągnął znowu po nią rękę, słyszał wśród ciszy bicie własnego serca. Spojrzął: były to wiersze. Na wierzchu stał wielkimi literami wypisany tytuł, pod spodem zaś imię autora. Imię to nie było Skawińskiemu obce; wiedział, że należy ono do wielkiego poety, którego nawet i utwory czytywał po trzydziestym roku w Paryżu. Potem, wojując w Algierze i w Hiszpanji, słyszał od rodaków o coraz wzrastającej sławie wielkiego wieszczka, ale tak przywykł wówczas do karabina, że i do ręki nie brał książek. W 49 roku wyjechał do Ameryki i w awanturniczem życiu, jakie prowadził, prawie nie spotykał Polaków, a nigdy książek polskich. Z tem większą skwapliwością i z tem żywiej bijącym sercem przewrócił kartę tytułową. Zdawało mu się teraz, że na jego samotnej skale poczyna się dziać coś uroczystego. Jakoż była to chwila wielkiego spokoju i ciszy. Zegary aspinwalskie wybiły 5-tą po południu. Jasnego nieba nie zaciemniała żadna chmurka, kilka mew tylko pławiło się w błękitach. Ocean był ukołysany. Nadbrzeżne fale za ledwie bełkotały zcicha, rozplywając się łagodnie po piaskach. Wdali śmiały się białe domy Aspinwalu i cudne grupy palm. Naprawdę było jakoś uroczyście, a cicho i poważnie. Nagle wśród tego spokoju natury rozległ się drżący głos starego, który czytał głośno, aby samego siebie lepiej rozumieć:

„Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie;

„Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,

„Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie

„Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie...”

Skawińskiemu zabrakło głosu. Litery poczęły mu skakać do oczu; w piersi coś urwało się i szło naksztali fali od serca wyżej i wyżej, tłumiąc głos, ściskając za gardło... Chwila jeszcze: opanował się i czytał dalej:

„Panno Święta, co jasnej bronisz Częstochowy

„I w Ostrej świecisz bramie! Ty, co gród zamkowy

„Nowogrodzki ochraniasz z jego wiernym ludem!

„Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem,

— — — — —

„Tak nas powrócisz cudem na ojczyzny łono...”

Wezbrana fala przerwała tamę woli. Stary ryknął i rzucił się na ziemię: jego młeczne włosy zmieszały się z piaskiem nadmorskim. Oto czterdzieści lat dobiegało,

jak nie widział kraju, i Bóg wie ile, jak nie słyszał mowy rodzinnej, a tu tymczasem ta mowa przyszła sama do niego, przepłynęła ocean i znalazła go samotnika na drugiej półkuli, taka kochana, taka droga, taka śliczna! We łkaniu jakie nim wstrząsało, nie było bólu, ale tylko nagle rozbudzona niezmierna miłość, przy której wszystko jest niczem... On poprostu tym wielkim płaczem przepraszał tę ukochaną, oddaloną, zato, że się już tak zestarzał, zżył z samotną skałą i tak zapamiętał, iż się w nim i tęsknota poczynała zacierać. A teraz „wracał cudem” — więc się w nim serce rwało. Chwile mijały jedna za drugą; on wciąż leżał. Mewy przyleciały nad latarnię pokrzykując, jakby niespokojnie o swego starego przyjaciela. Nadchodziła godzina, w której je karmił resztkami swej żywności, więc kilka z nich zleciało z wierzchu latarni aż do niego. Potem przybyło ich coraz więcej i zaczęły go dziobać i lekko furkotać skrzydłami nad jego głową. Szumy skrzydeł zbudziły go. Wyplakawszy się, miał teraz jakiś spokój i rozpromienienie, a oczy jego były jakby natchnione. Oddał bezwiednie całą swoją żywność ptakom, które rzuciły się na nią z wraskiem, a sam wziął znowu książkę. Słońce już było przeszło nad ogrodami i nad pierwotnym lasem Panamy i staczało się zwolna za międzymorze ku drugiemu oceanowi, ale Atlantyk był jeszcze pełen blasku, w powietrzu widno zupełnie, więc czytał dalej:

„Tymczasem przenoś duszę moją utęsknioną

„Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych.

Zmierzch dopiero zatarł litery na białej karcie; zmierzch krótki jak mgnienie oka. Starzec oparł głowę o skałę i przymknął oczy. A wówczas „Ta, co jasnej bronii Częstochowy”, zabrała jego duszę i przeniosła „do tych pól, malowanych zbożem rozmaitem”. Na niebie paliły się jeszcze długie szlaki czerwone i złote, a on w tych światłościach leciał ku stronom ukochanym. Zaszumiły mu w uszach lasy sosnowe, zabełkotały rzeki rodzinne. Widzi wszystko, jak było. Wszystko go pyta: „pamiętasz?” On pamięta! a zresztą widzi: pola przestronne, miedze, łąki, lasy i wioski. Noc już! O tej porze już zwykle jego latarnia rozświecała ciemności morskie — ale on teraz we wsi rodzinnej. Stara głowa pochyla się do piersi i śni. Obrazy się przesuwały przed jego oczyma szybko i trochę bezładnie. Nie widzi domu rodzinnego, bo starła go wojna; nie widzi ani ojca, ani matki, bo go odumarli dzieckiem; ale zresztą wieś, jakby ją wczoraj opuścił: szereg chałup ze świetłkami w oknach, grobla, młyn, dwa stawy podane ku sobie i brzmiały całą noc chórami żab. Niegdyś w tej swojej wiosce stał nocą na widecie; teraz przeszłość ta przedstawia się nagle w szeregu widzeń. Oto znowu jest ułanem i stoi na widecie; zdala karczma pogląda płonąciami oczyma i brzmi i śpiewa i huczy wśród ciszy nocnej tupotaniem, głosami skrzypiec i basetli „U-ha! U-ha!” To ułani krzeszą ognia podkówkami, a jemu tak nudno samemu na koniu. Godziny wloką się leniwo, wreszcie światła gasną; teraz jak okiem sięgnąć, mgła i mgła nieobejrzana; opar widocznie podnosi się z łąk i obejmuje świat cały białawym tumanem. Rzekłbyś, zupełnie ocean. Ale to łąki: rychło czekać, jak derkacz ozwie się w ciemności i bąki zahuczają po trzcinach. Noc jest spokojna i chłodna, prawdziwie polska noc! Woddali bór sosnowy szumi bez wiatru... jak fala morska. Wkrótce świtanie wschód ubieli; jakoż i kury pieją już w zapłociach. Jeden drugiemu podaje głos z chaty do chaty! wraz i zórawie krzyczą już gdzieś z wysoka. Ułanowi jakoś rzeżko, zdrowo. Coś tam gadali o jutrzejszej

bitwie. Hej! to i pójdzie, jak pójdą inni z krzykiem i furkotaniem chorągiewek. Młoda krew gra jak trąba, choć powiew nocny ją chłodzi. Ale już świta, świta! Noc blednie: z cienia wychylają się lasy, zarośla, szereg chałup, młyn, topole. Studnie skrzypią, jakby blaszana chorągiewka na wieży. Jaka ta ziemia kochana, śliczna w różowych blaskach jutrzni! O jedyna! jedyna!

Cicho! czujna wideta słyszy, że się ktoś zbliża. Zapewne idą zluzować warty.

Nagle jakiś głos rozlega się nad Skawińskim.

— Hej, stary! wstawajcie. Co to wam?

Stary otwiera oczy i patrzy ze zdziwieniem na stojącego przed sobą człowieka. Resztki snu widzeń walczą w jego głowie z rzeczywistością. Wreszcie widzenia bledną i nikną. Przed nim stoi Johns, strażnik portowy.

— Co to? — pyta Johns. — Chorzyście?

— Nie.

— Nie zapaliliście latarni. Pójdziecie precz ze służby. Łódź z San-Geromo rozbiła się na mieliźnie. Szczęściem nikt nie utonął: inaczej poszlibyście pod sąd. Siadajcie ze mną, resztę usłyszycie w konsulacie.

Stary pobladł: istotnie nie zapalił tej nocy latarni.

W kilka dni później widziano Skawińskiego na pokładzie statku, idącego z Aspinval do New - Yorku. Biedak stracił posadę. Otwierały się przed nim nowe drogi tułactwa; wiatr porywał znowu ten liść, by nim rzucać po lądach i po morzach, by się nad nim znęcać dowoli. To też stary przez te kilka dni posunął się bardzo i pochylił; oczy miał tylko błyszczące. Na nowe zaś drogi życia miał także na piersiach swoją książkę, którą od czasu do czasu przyciskał ręką, jakby w obawie, by mu i ona nie zginęła.

Henryk Sienkiewicz.

## B u r z a.

Owe obłoki ranne, zrazu rozpierzchnione  
Jak czarne ptaki, lecąc w wyższą nieba stronę,  
Coraz się zgromadzały; ledwie słońce zbiegło  
Z południa, już ich stado pół niebios obiegło  
Ogromną chmurą. Wiatr ją pędził coraz chyżej,  
Chmura coraz gęstniała, zwieszała się niżej,  
Aż jedną stroną na wpół od niebios oddarta,  
Ku ziemi wychylona i wszecz rozpostarta,  
Jak wielki żagiel, biorąc wszystkie wiatry w siebie,  
Od południa na zachód leciała po niebie.  
I była chwila ciszy; i powietrze stało  
Głuche, milczące, jakby z trwogi oniemiało.  
I łany zbóż, co wprzód kładąc się na ziemi  
I znowu w górę trzęsąc kłosami złotemi,  
Wrzały jak fale, teraz stoją nieruchome  
I oglądają w niebo najeżywszy słomę.  
I zielone przy drogach wierzby i topole,  
Co pierwej, jako płaczki przy grobowym dole,  
Biły czołem, długimi kręciły ramiony,  
Rozpuszczając na wiatry warkocz posrebrzony,  
Teraz jak martwe, z niemej wyrazem żałoby,  
Stoją nakształt posągów sypilskiej Nioby.  
Jedna osina drżąca wstrząsa liście siwe.  
Bydło zwykle do domu powracać leniwe,  
Teraz zbiega się tłumnie, pasterzy nie czeka,  
I opuszczając strawę, do domu ucieka.  
Buhaj racicą ziemię kopie, orze rogiem,  
I całą trzodę straszy ryczeniem złowrogim;  
Krowa coraz ku niebu wznosi wielkie oko,  
Usta z dziwu otwiera, i wzdycha głęboko;  
A wieprz marudzi w tyle, dąsa się i zgrzyta,  
I snopy zboża kradnie i na zapas chwyta.  
Ptastwo skryło się w lasy, pod strzechy, w głąb trawy;  
Tylko wrony stadami obstąpiwszy stawy,  
Przechadzają się sobie poważnemi kroki,  
Czarne oczy kierują na czarne obłoki,  
Wytknąwszy język z suchej, szerokiej gardzieli  
I skrzydła roztaczając, czekają kąpieli.  
Lecz i te, przewidując nazbyt mocną burzę,  
Już w las ciągną, podobne wznoszącej się chmurze.  
Ostatnia z ptaków, lotem nieścigłym zuchwała  
Jaskółka, czarny obłok przeszywa jak strzała.  
Wreszcie spada jak kula.

Na zachód, jeszcze ziemia słońcem ozłocona.  
Świeciła się ponuro, żółtawo-czerwona;  
Już chmura, roztaczając cienie nakształt sieci,  
Wyławia resztki światła, a za słońcem leci.  
Jak gdyby je pochwyć chciała przed zachodem.  
Kilka wichrów raz po raz prześwisnęło spodem,  
Jeden za drugim leca, miecąc krople dżdżyste,  
Wielkie, jasne, okrągłe, jak grady ziarniste.  
Nagle wichry zwarły się, porwały się w poły,  
Borykają się, kręcą, świszczącemi koły  
Krażą po stawach, mącą do dna wody w stawach,  
Wpadły na łąki, świszczą po łozach i trawach.  
Pryskają łóz gałęzie, leca traw przekosy  
Na wiatr, jako garściami wrywane włosy  
Zmieszane z kędziorami snopów. Wiatry wyją,  
Upadają na rolę, tarzają się, ryją,  
Rwą skiby, robią otwór wichrowi trzeciemu,  
Który wydarł się z roli jak słup czarnoziemiu,  
Wzosi się, jak ruchoma piramida toczy,  
Łbem grunt wierci, z nóg piasek sypie gwiazdom w oczy,  
Co krok wszecz wydyma się, roztwiera ku górze,  
I ogromną swą trąbą otrębuje burze.  
Aż z całym tym chaosem, wody i kurzawy,  
Słomy, liścia, gałęzi, wydarłej murawy,  
Wichry w las uderzyły, i po głębiach puszczy  
Ryknęły jak niedźwiedzie.

A już deszcz wciąż pluszczy,  
Jak z sita w gęstych kroplach. W tem rykły prurony,  
Krople zlały się razem, to jak proste struny  
Długim warkoczem wiążą niebiosą, do ziemi,  
To jak z wiader buchają warstwami całemi.  
Już zakryły się całkiem niebiosą i ziemią:  
Noc je z burzą, od nocy czarniejszą zaciemia.  
Czasem widnokrąg pęka od końca do końca,  
I anioł burzy na kształt niezmiernego słońca,  
Rozświeci twarz, i znowu okryty całunem  
Uciekł w niebo i drzwi chmur zatrzasnął piorunem.  
Znowu wzmaga się burza, ulewa nawalna,  
I ciemność gruba, gęsta, prawie dotykalna.  
Znowu deszcz ciszej szumi, grom na chwilę uśnie;  
Znowu wzbudzi się, ryknie i znów wodą chluśnie.  
Aż się uspokoiło wszystko. Tylko drzewa  
Szumią około domu i szemrze ulewa. Ks. X. w. 1—89.

### Z EPILOGU PANA TADEUSZA.

O, gdybym kiedy dożył tej pociechy,  
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy.

Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki  
Te księgi, proste jako ich piosenki!

# Okólniki i rozporządzenia Starostwa i Wydziału powiatowego w Sokalu.

L. AA. 2|6.

Sokal, dnia 22. września 1934.

Do Zarządu Miasta Bełza i Sokala oraz wszystkich Zarządów gmin w powiecie.

Starostwo Powiatowe przypomina, że w związku z wykonaniem statystyki produkcji rolnej i zgodnie z rozesłanym terminarzem czynności Zarządów gmin miejskich i wiejskich **dnia 15. października br. upływa termin** odesłania do Wydz. Pow. formularza „C“ w sprawie szacowania plonów.

Z uwagi na konieczność dotrzymania terminu, Starostwo Powiatowe poleca bezwzględne dotrzymanie powyższego terminu.

---

L. Z. ?|32|34.

Sokal, dnia 14. września 1934.

Do Zarządu miasta w Sokalu i Bełzie oraz wszystkich Zarządów gmin w powiecie.

Ministerstwo Opieki Społecznej pismem okólnem z dnia 28. VIII. 1934. Nr. Knc. 31/13 - 4/34 zawiadamia, że b. szpitale epidemiczne Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarjatu do walki z epidemjami w latach 1918 - 1924 znajdowały się: w Bruchowicach, Drohobyczu, Jarosławiu, Leżajsku, Lwowie, Łucznanach, Majdanie-Kolbuszowskim, Nisku, Przemyślu, Rakszawie-Potoku, Sieniawie, Strzeliskach, Sądowej-Wiszni, Starym-Samborze, Zamarstynowie i Żółkwi, posiadane księgi szpitalne, stwierdzające ruch chorych zostały z dniem 28. VIII. 1934. przekazane do Archiwum Akt Nowych w Warszawie ul. Długa 13.

Polecam przeto ogłosić tamtejszej ludności w sposób tam praktykowany, że po wszelkie wyciągi szpitalne, jak świadectwa zgonu, czy też pobytu w szpitalu, zainteresowani winni się zwracać bezpośrednio do powyższego Archiwum, a nie do Ministerstwa.

L. 2581|1.

Sokal, dnia 24. września 1934.

Do Zarządów gmin w powiecie.

Podaję do wiadomości poniższą treść okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Nr. 111 z 25. 8. 1934 o przejazdach niezamożnych poborowych koleją i zastosowania się do tegoż a mianowicie:

Koszty przejazdu niezamożnych poborowych do wymienionych formacji wojskowych w wypadku zgubienia przez nich wystawionych przez P. K. U. biletów kolejowych i niemożności z powodu ubóstwa nabycia w normalnej drodze tych biletów, pokrywane są zastępczo przez gminę miejsca zamieszkania poborowego.

Koszty te jednak następnie mają być zwracane gminie przez władze wojskowe na podstawie protokołu o utracie karty powołania wraz z biletem kolejowym oraz na podstawie świadectw ubóstwa wystawionych przez zainteresowaną gminę.

Podając powyższe do wiadomości, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaznacza, że, w celu otrzymania od władz wojskowych wyłożonych kosztów, zarządy gmin powinny odpowiednie protokoły wraz z zaświadczeniami ubóstwa skierować za pośrednictwem władz administracji ogólnej do Szefostwa Intendentury jego O. K., na terenie którego dana gmina się znajduje. W pismach o zwrot kosztów należy powoływać się na § 85 Przepisów Służbowych L. 245-10 (Transporty) oraz rozkaz Min. Spraw Wojsk. Departament Intendentury Nr. 5500 - 12 Transp. Wydz. Up. z d. 31 7. 1934.

---

Okręgowe Towarzystwo Rolnicze  
w S o k a l u.

L. 432|1.

Sokal, dnia 22. września 1934.

Do wszystkich Zarządów Kół Młodzieży Lud. i Roln., Oddz. Zw. Strzel. i Przewodników (czek) P. R. w p o w i e c i e.

**Zbiór.** W związku z kończącą się akcją P. R. i łącznie z odprawą Przodowników konkursu sprawności rolniczej, odbytej w dniu 21. wrze-

śnia 1932, O. T. R. poleca zorganizować specjalną Komisję miejscową, do której wejdzie delegat z Zarządu lokalnej organizacji młodzieży Przodownik i co najmniej dwóch wybitniejszych niezainteresowanych a więc starszych gospodarzy, lub Nauczyciel (ka).

Bardzo wskazanem jest zaproszenie do Komisji Prezesa Kółka rolniczego lub przewodniczącą Koła Gospodyń albo wójta lub członka Rady gminnej. W każdym razie skład Komisji winien być taki, aby dawał pewność prawdziwości protokołu.

Konkurs zakończony bez Komisji nie może być brany pod uwagę.

W zakończeniu bierze udział cały zespół, który winien się stawić z potrzebnymi narzędziami: motykami nożami, koszykami i t. p. Każdy przodownik winien pomyśleć, jednocześnie o wcześniejszem zapewnieniu sobie wagi z odważnikami, skrzynki, którą należy starować, miary metrowej, ołówka; zbioru dokonając protokolarnie (patrz koniec zeszytu). Każde poletko winno być przed rozpoczęciem kopania dokładnie zmierzone, oraz termin zakończenia prac wyznaczony przez Przodownika. Cały plon należy przeważać. Wszyscy członkowie Komisji winni notować wagę i baczyć, aby podawane cyfry były prawdziwe. Nie wolno fałszować wyników. Po wybraniu okazowych roślin na wystawę (pokaz) i opieczutowaniu ich przechodzi Komisja na poletko następne. Po zakończeniu prac konkur. w polu czy gospodarstwie należy urządzić specjalne zebranie zespołu dla ostatecznego ustalenia wyników końcowych i zakończenia notatek (zestawienie końcowe). Przed ostatecznym wypełnieniem zestawień końcowych należy w zespole ustalić cenę za 1 kg. zebranej rośliny, czy za sztukę wyhodowaną (kureę, świnkę) lub 1 kg. żywej wagi.

**Pokaz lokalny.** Wobec powyższego O. T. R. podaje do wiadomości, że w obecnym roku **nie będzie urządziło Powiatowego pokazu prac konkursowych**, natomiast poszczególne Koła Młodzieży i Oddz. Z. S. organizują pokazy miejscowe (lokal-

ne) u siebie we wsi (osadzie) pokazu swoich prac. W tym celu należy utworzyć miejscowy Komitet Pokazowy (wystawowy) w skład którego wejdą Przedstawiciele miejscowej organizacji Młodzieżowej, Kółka rolniczego, Koła gospodyń lub wójt gminy albo wybitniejsi działacze z gminy. Do Komitetu należy uprosić Nauczycielstwo lub miejscową inteligencję. Taki Komitet powinien dać powagi temu świętu pracy P. R. a jednocześnie postarać się o nagrodę dla wybitniejszych uczestników w zespole, ułatwić zebranie funduszków na urządzenie pokazu i przyczynić się do ściślejszej współpracy młodzieży ze starszym społeczeństwem (K. R., K. G.).

**Praca Komitetu wyśawowego.** Komitet Wystawowy opracowuje plan dnia, rozdziela pracę i ponosi odpowiedzialność za całość. Jest rzeczą jasną, że większość prac biorą na siebie uczniowie P. R., którzy opracowują na pokaz dział konkursowy. Komitet wystawowy wyłania z siebie Wiejską Komisję Sędziowską, która będzie przyznawała wyróżniającym się konkursistom nagrody, a w razie nie posiadania nagrody Komisja Sądząca wysuwa kandydatów do 3-ch nagród w zespole. Komisja Sądząca egzaminuje wszystkich uczniów P. R.

W urządzeniu wystawy wiejskiej winien każdy zespół a właściwie cała lokalna organizacja młodzieży włożyć jak najwięcej myśli, pomysłowości i pracy. Przystroić odpowiednio salę lub miejsce na wolnym powietrzu, gdzie się wystawa ma odbyć, zielenią, chorągiewkami i portretami zasłużonych ludzi, przygotować przy każdym ekspozycie (okazie) wystawionym kartkę z opisem, podającym n. p. wagę początkową i końcową prosiaka, przyrost i koszt 1 kg. przyrostu, koszt zużytej karmy, zysk jaki osiągnął konkursista łącznie z zapłatą za pracę. Przy tematach roślinnych podobne podać zestawienia. Na pokaz dobrze byłoby, żeby przodownik czy też mistrz wioskowy, a więc ten, który osiągnął najlepszy rezultat, przygotował odczyt na temat prze-

prowadzonej pracy i zdobytych doświadczeń. W wystawie takiej winien wziąć udział chór (choćby z innej organizacji młodzieżowej wyłoniony), któryby zaśpiewał na otwarcie, orkiestra może umilać czas zwiedzającym a zespół teatralny przygotować przedstawienie lub deklamację. Możnaaby urządzić zbiórkę pieniężną na zakupno biblioteczki za uprzednim zezwoleniem Starostwa powiatowego. Same okazy (eksponaty) winny być czyste i ułożone ładnie na stołach lub splecione na stojakach (kukurydza). Okazy hodowlane wkładkach lub stoiskach z naczyniami do karmienia (poidelka, korytka). Przy roślinnych okazach należy przedstawić komplet narzędzi, które były w pracy używane. Urządzenie pokazu zależeć będzie od warunków miejscowych, albo tematów konkursowych a także od sprawności organizacyjnej. Kółka rolnicze i Koła Gospodyń, posiadające zespoły konkursowe, biorą udział również w wystawach miejscowych w tych miejscowościach, gdzie istnieją organizacje młodzieżowe, współpracując w urządzeniu wystawy i biorąc czynny udział wspólnie z młodzieżą.

Inne Kółka rolnicze i Koła gosp. jeśli zgłoszą dobrowolnie chęć urządzenia wystawy w swojej wsi czy osadzie, zawiadamiają o tem biuro O. T. R.

Ponadto podajemy, że blankiety Protokołów Wiejskiej Komisji Sędziowskiej będą wkrótce rozesłane do wszystkich organizacyj młodzieżowych, które należy porządnie wypełnić i w czasie pokazu doręczyć Pow. Komisji Sędziowskiej.

W końcu zaznaczamy, że dozwolonym jest urządzenie pokazu rejonowego w razie zaistnienia zgody dwu lub więcej miejscowości zorganizowania wystawy rejonowej wspólnymi siłami.

**Termin pokazów.** Przytem w porozumieniu z Pow. Komitetem do Spraw Młodzieżowych zaznaczamy terminy urządzenia pokazów miejscowych w następujących miejscowościach:

#### W rejonie I - szym:

Krystynopolu	d. 10. X. br. godz. 10.
Nowym Dworze	„ „ „ „ „ 13.
Ostrowie	„ 11. „ „ „ 10.
Żabczu Mur.	„ „ „ „ „ 14.
Gruszowie	„ 12 „ „ „ 10.

#### W rejonie II - gim:

Sulimowie w. i kol.	13. X. br. godz. 10.
Wazowie	d. 14. „ „ „ 14.
Polance	„ 16. „ „ „ 10.
Wareżu wsi	„ „ „ „ „ 13.
Uhrynowie	„ 17. „ „ „ 10.
Wojślawicach	„ „ „ „ „ 14.

[wspólnie z Cielążem.]

#### W rejonie III - cim:

Walawka	d. 18. X. br. godz. 9.
Rumoszu	„ „ „ „ „ 13.
Rulikówce	„ 19. „ „ „ 9.
Świtarzowie	„ „ „ „ „ 13.
Rawszczyźnie	„ „ „ „ „ 17.
Wolicy Osadzie	„ 20. „ „ „ 10.
Tartakowie m.	„ „ „ „ „ 14.

Na pokazy przybędzie Pow. Komisja Sędziów, która objedzie wszystkie wystawy lokalne, egzaminując przytem konkursowiczów i premjując kandydatów wysuniętych do nagród przez Komisję Sądzącą miejscową. Na wystawy przybędzie również Starosta powiatowy WPan Kostołowski, który interesuje się bardzo pracą P. R.

Stąd też wzywamy wszystkie organizacje młodzieżowe do należytego urządzenia pokazów konkursowych a odpowiedzialnymi czynimy Przewodniczących Kół Młodzieży, Prezesów Oddz. Z. S. oraz Komitety wystawowe.

Ponadto przedłożą Przewodniczący P. R. najdalej do 15. X. b. r. imienne wykazy konkursowiczów sprawności rolniczej na rok 1934|35 stop. I., II. i III-go z wyszczególnieniem tematów konk. i podadzą zapotrzebowanie broszur, potrzebnych do przeróbki wybranych tematów w ciągu okresu jesienno - zimowego dla przygotowania się do akcji wiosennej na rok 1935.

Sekretarz: Prezes:  
J. DÜRING mp. R. ŻUROWSKI mp.

Kółkom Rolniczym i Kołom Gospodyń do wiadomości z poleceniem współpracowania i brania czynnego udziału w urządzeniu konkursowej wystawy miejscowej wzgl. święta P. R.

**W. Kostołowski**  
Starosta powiatowy.